

Bogusław Zaraza:
Wiem,
jak rozwijać
naszą
gminę

str. 2



**Centrum Zdrowia
Matki i Dziecka**
ma patrona. Kim był
Zbysław Kopyś?

str. 4



**Waldemar
Sadowski:**
Nasza misja
to nie jest
lot w Kosmos

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 8 (46)
24-30 marca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Co dalej z ODRA?

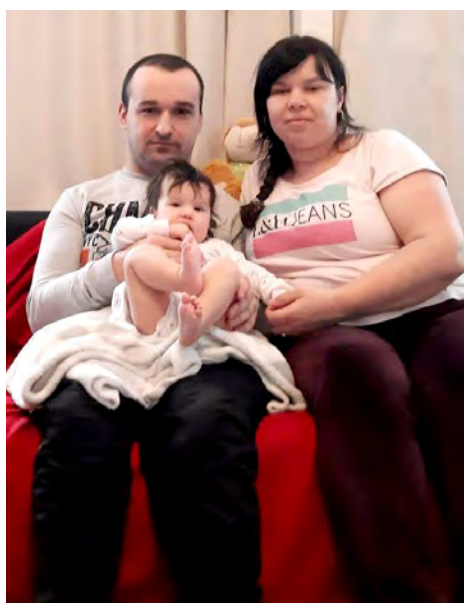
KATASTROFA NA ODRE CIĄG DALSZY NASTĄPI

Obserwując reakcję naszego państwa na to, co wydarzyło się latem minionego roku na Odrze, najwięksi optymiści pocieszali się, mówiąc „lepiej późno niż wcale”. Ostatecznie potraktowano katastrofę jako dopust boży i spisek sił natury. Bowiem jak można traktować wypowiedzi ludzi z bardzo ważnymi, rządowymi pieczętkami, którzy twierdzą, że wypada mieć nadzieję, że spłot niekorzystnych okoliczności nie nastąpi.

Nastąpi, gdyż wiara w to, że będziemy mieli mokre, chłodne lato ma zdecydowanie kruche podstawy. Soli mamy w rzece więcej niż w zupie zakochanego kucharza, algi mają się doskonale podobnie jak producenci ścieków. Brakuje starannej analizy tego, co się wydarzyło, monitoringu i wreszcie pomysłu na kurację, która pozwoli rzekę rehabilitować. A naukowcy mówią wprost, osłabiony organizm, czyli odrzański ekosystem, powtórna „infekcja” może zabić. I będziemy mieszkać nad ściekiem.

Ale co tam, Odra nie płynie przez stolicę.

Więcej o katastrofie na Odrze **str. 6-7**



UCHODźCY WOJENNI MUSZĄ DOPLACAĆ DO POBYTU. TAKIE PRAWO!

Te osoby stoją w recepcji, łyż im ciekawą... Bo jak mają zapłacić, jak nie mają pieniędzy? – tak o sytuacji niektórych uchodźców mieszkających w hotelu Mieszko w Gorzowie Wlkp. mówi jego właściciel Les Gondor. W marcu zmieniły się przepisy dotyczące zasad udzielania pomocy w miejscach zbiorowego zakwaterowania. Paweł Szefernaker, pełnomocnik rządu ds. uchodźców wojennych z Ukrainy, podkreślał, że celem nowelizacji ustawy jest aktywizacja tych osób. – Te regulacje mają charakter motywacyjny – tłumaczył. Co na to Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną? **str. 3**



**POSEŁ JACEK
KURZĘPA
STCHÓRZYŁ!
DZIEWIĘĆ STRON WYJAŚNIEN**

str. 5

W NUMERZE

Wadim Tyszkiewicz:
PiS zaszczylił Polaków
na łajdactwa

str. 4

Platforma Obywatelska
przedstawia swój
wyborczy program

str. 6

**W której z lubuskich
stolic oddychamy
gorszym powietrzem?**

str. 8

**TAK dla lubuskiej
onkologii**

**zdrowe
Lubuskie**

Walczymy o pieniądze na budowę
Centrum Onkologii w Szpitalu Uniwersyteckim
... bo pacjenci z nowotworami toczą swoją walkę



podpisz petycję na stronie lubuskie.pl/onkologia

Nasz komentarz

**Siła
kobiet!**



Kobiety – po pierwsze musimy uwierzyć w siebie! Żeby móc zmieniać rzeczywistość, móc decydować – trzeba wziąć sprawy w swoje ręce, nawet jeśli oznacza to wyjście ze strefy komfortu. – Nikt za nas tego nie robi – mówiła marszałkini Elżbieta Anna Polak w Gdańsku podczas gali plebiscytu „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”, na której odebrała nagrodę dla województwa lubuskiego. – Musimy pokonać bariery: psychologiczne, ekonomiczne, społeczne. Kobiety powinny kandydować w najbliższych wyborach i wspierać kobiety. Bo chcemy decentralizacji i silnego samorządu, który jest najbliższy ludzi.

Wydarzenie było zwieńczeniem projektu, który Ogólnopolski Strajk Kobiet zrealizował wraz z „Gazetą Wyborczą” i Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Tego dnia samorządowczynie i samorządowcy, członkinie rad kobiet, liderki, działaczki, aktywistki i społeczniczki dzieliły się swoimi doświadczeniami w trakcie paneli dyskusyjnych, z których popłynął jasny, mocny przekaz: żeby decydować, trzeba zacząć działać. I kandydować! – Trudno zostać prezydentką miasta, ale zostać wójtka jest jak najbardziej w zasięgu ręki – tłumaczyła Dorota Zmarlak, wójtka gminy Izabelin. – Problem w tym, że my nie do końca chcemy startować. Po prostu kobiet nie ma, nie chcą się w to mieszać. Z powodu agresji, hejtu, czasu. Czasem jednak trzy zdania potrafią zneutralizować dwudziestu hejterów. Wspierajmy więc kobiety, które decydują się stanąć w pierwszym rzędzie. Siła jest kobietą, więc damy radę!

Iwona Kusiak

” **W TYM ROKU NIE MA NIC WAŻNIEJSZEGO, NIŻ WYGRAĆ WYBORY. I TO MY, KOBIETY, POWINNYŚMY TO ZROBIĆ, BO CZUJEMY SIĘ TROCHĘ DEPRECJONOWANE, NIEOBECNE, WCIAŻ PROSIMY, SKŁADAMY WNIOSKI, A TO MY MAMY DECYDOWAĆ! MUSIMY SIĘ PO PROSTU PRZENIEŚĆ NA TĘ DRUGĄ STRONĘ – MOCY**



**Elżbieta Anna
Polak**

marszałkini
województwa lubuskiego

na gali w Europejskim Centrum
Solidarności w Gdańsku

Nie jestem cudotwórcą, ale wiem, jak rozwijać NASZĄ GMINĘ

Bogusław Zaraza nowym wójtem gminy Dąbie. Zwyciężył w pierwszej turze wyborów uzupełniających, choć przeciwko sobie miał kandydata PiS, wspieranego przez wicewojewodę, związanego ze skompromitowanym posłem Łukaszem Mejzą.

Czy na chwilę przed ciszą wyborczą wierzył pan, że może wygrać w pierwszej turze?

Bardzo chciałem, pragnąłem tego, aczkolwiek doceniałem klasę i wielkość przeciwników. Przeczynałem, że będę w pierwsze dwójce. Wiedziałem to dzięki setkom rozmów z wyborcami. Jednak człowiek do końca nie jest pewien, co zrobi wyborca przy urnie.

Blisko 55 proc. głosów, przy nie najgorszej frekwencji, a przecież rywale nie byli anonimowi, bo silnie z gminą związani.

To byli przeciwnicy wagi ciężkiej, więc wygrana w pierwszej turze jest tym bardziej smaczna. Wieczorem, pod koniec dnia wyborczego, widząc i słysząc, jakie jest zainteresowanie wyborców, coraz bardziej przeznawałem, że to będzie jedna tura.

Kampania była z tych błyskawicznych. Czasami nawet dość brutalna, z chwytami poniżej pasa.

Kampania ma swoje prawa, rozmawialiśmy o rzeczach ważnych dla gminy Dąbie, o przeszłości każdego z kandydatów. Ja nie robiłem wielkich spotkań

z ludźmi, ale chodziłem od domu do domu, spotykając się z wyborcami: na ulicy, w sklepie, w ich obejściu.

Co pana zdaniem zdecydowało o zwycięstwie?

Ja się w tej gminie urodziłem, wychowałem, tutaj żyją moi rodzice, stąd pochodzi moja żona. Ja tu mieszkam, jestem tu praktycznie 24



Bogusław Zaraza: Jestem człowiekiem pokojowym

godziny na dobę. Współpracuję z organizacjami pozarządowymi, wspieram je, pomagam. Brałem udział w różnego rodzaju imprezach. Starałem się być w każdej miejscowości, pomagałem prowadzić festyny, pikniki, wydarzenia, koncerty, bo jestem społecznikiem. Myślę, że to zdecydowało.

Ma pan jakieś obawy przed tym wyzwaniem? Musi pan przecież wejść

w coś, co już działa, co nie jest pana autorskim tworem. Trochę wchodzi pan w nie swoje buty.

Ja lubię z ludźmi rozmawiać, lubię z nimi pracować. Ufam i wierzę tym, którzy na to zasługują. Czy się obawiam, czy się boję? Boję się odpowiedzialności, bo jestem człowiekiem odpowiedzialnym.

wiedzialnym. Będę chciał wykorzystać ten czas na to, żeby nie zawieść wyborców, żeby ponaprawiać wiele rzeczy, które zostały zepsute, szczególnie w sferze kontaktów międzyludzkich.

Jak rozumiem, rozmawiając z wyborcami, przygotowywał ich pan na to, że te wybory to pierwszy krok, a drugi trzeba będzie zrobić w 2024 roku.

Program, który sobie wyznaczyłem i go przedstawiałem, to jest 1+5, bo nie da się inaczej. Jestem realistą, pragmatykiem i nie będę obiecywał komuś, że w ciągu roku naprawię np. kwestie wody. To jest największy problem w naszej gminie, ale nie da się tego zrobić w moment, jeżeli przez 15 czy 20 lat pewne rzeczy zaniedbywano. Nie jestem cudotwórcą, nie mam zaczarowanego ołówka. Natomiast wiem, gdzie są pieniądze zewnętrzne, gdzie są środki, po które trzeba sięgać. Trzeba małymi krokami iść do przodu.

Nie obawia się pan, że przegrani tych wyborów z kręgów PiS, Łukasz Mejza czy Olimpia Tomczyk-Iwko, będą próbować panu przeszkadzać, wkładać kij w szprychy?

Pytanie do nich, czy będą chcieli tak robić, czy nie. Ja jestem człowiekiem pokojowym, człowiekiem dialogu i kompromisu. Jak ktoś stosuje brzydkie sztuczki, to mnie to nie interesuje. Ja dbam o siebie, o swój wizerunek i ludzi, z którymi pracuję. Przyjdzie taki moment, że poddam się osądowi, podobnemu jak 12 marca.

Adrian Stokłosa

SLD SIĘ ORGANIZUJE



Odsunięcie PiS od władzy i przywrócenie praworządności – tylko w takich warunkach mogą być zrealizowane nasze lewicowe postulaty – mówili delegaci na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej Województwa Lubuskiego, która odbyła się w Zielonej Górze. Przewodniczącym lubuskich struktur SLD został Tomasz Wontor, brat posła lewicy Bogusława Wontora (na zdjęciu). 200 delegatów wybrało też 35-osobową radę wojewódzką. Gośćmi zielonogórskiej konferencji byli m.in. posłowie Robert Kwiatkowski (były prezes TVP w czasach rządów SLD) i Andrzej Rozenek. – Państwo PiS złamało umowę między obywatelami a państwem – mówił Rozenek. – W grudniu 2016, pod rządami totalitarnej partii, nasze państwo odebrało prawa nabyte 50 tysiącom obywateli, emerytom mundurowym. Okazało się, że emerytury mogą być narzędziem karania nieprawomyślnych obywateli.

PRZEWODNICZĄCY ZOSTAJE



Przewodniczący sejmiku Wałław Maciuszonek (na zdjęciu) zostaje na stanowisku. Wniosek o jego odwołanie poparło 11 radnych, 18 było przeciw. Odwołania żądali radni PiS przy wsparciu klubu Samorządowe Lubuskie. Jako główny argument przedstawili sytuację z grudnia, gdy przewodniczący nie zwołał na prośbę opozycji sesji nadzwyczajnej w sprawie ZIT. Radna Małgorzata Gośniowska-Kola upierała się, że nie było ku temu żadnych przeszkód prawnych. – Rola przewodniczącego nie dotyczy tylko prowadzenia obrad. Przewodniczący organizuje pracę sejmiku w ciągu całego miesiąca i ta współpraca z zarządem województwa jest wzorowa. Przewodniczący uczestniczy w pracach zarządu, wnosi uwagi lub zastrzeżenia, jest aktywny – skomentowała marszałek Elżbieta Anna Polak. – Trudno mi się doszukać w tym wniosku logiki. Nie zamierzam się zmieniać, prawo zawsze będzie dla mnie święte – stwierdził Maciuszonek.



Uchodźcy wojenni

muszą dopłacać do pobytu

Te osoby stoją w recepcji, łyż im ciekną... Bo jak mają zapłacić, jak nie mają pieniędzy? – tak o sytuacji niektórych uchodźców mieszkających w hotelu Mieszko mówi jego właściciel Les Gondor. W marcu zmieniły się przepisy dotyczące zasad udzielania pomocy w miejscach zbiorowego zakwaterowania.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Hotel Mieszko w Gorzowie stał się dla uchodźców wojennych drugim domem. Halina Stoliar przyjechała tu jako pierwsza. Z dwójkiem dzieci, w zaawansowanej trzeciej ciąży.

– Niedawno narodziła się nam córeczka Viktoria. W hotelu narodziły się dwie dziewczynki w jeden dzień i obie mają na imię Victoria – opowiada pani Halina. – Słyszałam o nowych przepisach, że mamy sami płacić za pobyt. Ja mam córeczkę, która nie ma jeszcze roku, to na szczęście nie będę musiała płacić. Tylko mój mąż ma obowiązek płacić. Mąż nie ma trzech palców w prawej ręce. Raz ma pracę, raz nie ma. Jest trudno. W Gorzowie trudno o taką pracę, żeby można było zapłacić za pobyt i dziecku coś kupić – jedzenie, pampersy. Z trójką dzieci jest naprawdę ciężko.

Dużo mam wraca

Hotel Mieszko otworzył swoje drzwi dla uchodźców wojennych 27 lutego 2022. Przez rok przewinęło się tu około 850 osób. Do lutego było ich 410. – W tej chwili jest około 400 osób mniej właśnie z uwagi na tę nową ustawę. Część osób ze względu na to, że musiałyby płacić,

wyjechało do swoich rodzin, do innych krajów, część powróciło do Ukrainy. Sytuacja się zmieniła – stwierdza Les Gondor, właściciel hotelu.

Anna Serebiuk ze Stanisławowa wychowuje dwoje dzieci, córeczka ma kilka miesięcy. Mąż jest niepełnosprawny, teraz w Gorzowie trudno o pracę dla takich osób.

– To już rok, jak jestem w tym hotelu. Jak przyjechalismy do Gorzowa, to był tylko synek, ja byłam w ciąży. Tutaj w hotelu żyje się dobrze, jest jedzenie i jest ciepło. Jest bezpiecznie – przyznaje pani Anna. O nowych przepisach mówi: – Nas na razie nie dotyczą. Mam dziecko sześciomiesięczne, a do roku nie muszę płacić. Mąż jest niepełnosprawny, ma I grupę inwalidzką, potwierdzoną w Polsce. Dlatego nas to jeszcze nie dotyczy. Ale dużo mam wraca, jak nie do domu, to do innych ludzi, bliżej granicy. Kto nie ma możliwości płacić – wyjeżdża.

50 procent kosztów

Nowelizacja ustawy zmieniła zasady udzielania pomocy przez wojewodów i samorządy. Od marca obywatele Ukrainy, którzy są w Polsce ponad 120 dni, mogą pozostawać w miejscach

zbiorowego zakwaterowania, jeśli pokryją 50 proc. kosztów utrzymania (nie więcej niż 40 zł dziennie). Z kolei od maja obywatele Ukrainy, którzy będą w Polsce ponad 180 dni, otrzymają taką pomoc, jeśli opłaca 75 proc. jej kosztów (nie więcej niż 60 zł dziennie).

Pomoc w takich miejscach nie będzie ograniczana w przypadku osób z grup szczególnie wrażliwych. Mowa o osobach niepełnosprawnych i ich opiekunach, dzieciach, osobach w wieku emerytalnym, kobietach w ciąży, osobach wychowujących dziecko do 12. miesiąca życia, opiekunach co najmniej trojga dzieci, a także osobach w trudnej sytuacji, uniemożliwiającej im udział w kosztach (sytuację oceni wojewoda lub podmiot zapewniający pomoc).

Charakter motywacyjny

– Jesteśmy zalewani wnioskami o pomoc od osób, które mają kłopot z płaceniem i nie są objęte wyłączeniami w ustawie. Mają one możliwość złożenia wniosku do wojewody z powodu trudnej sytuacji, w jakiej się znajdują. Trudno wymagać płacenia na przykład od osób zarejestrowanych w urzędzie pracy, które poszukują pracy, są aktywne, ale nie mogą jej znaleźć. W

takich wypadkach wojewoda może zgodzić się na zwolnienie z ponoszenia kosztów – wyjaśniał Waldemar Gredka, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, na antenie Radia Gorzów. – Osoby te muszą wypełnić wniosek, 6 czy 7 stron, i bardzo dokładnie opisać swoją sytuację: jakie mają dochody, dlaczego starają się o takie zwolnienie. Każdy wniosek jest indywidualnie rozpatrywany przez zespół powołany przez wojewodę.

Paweł Szefernaker, pełnomocnik rządu ds. uchodźców wojennych z Ukrainy, podkreślał, że celem nowelizacji ustawy jest aktywizacja uchodźców. – Te regulacje mają charakter motywacyjny – tłumaczył.

Tak robić nie można

– Sama ustawa stawia wiele pytań, kto powinien płacić, a kto nie. Tak zawsze jest z przepisami. Ktoś je wymyśla, a życie je weryfikuje. Staramy się w jakiś sposób rozwiązać, konsultujemy się z wojewodą i jego urzędnikami. Patrząc na to wszystko, obserwując tych ludzi i żyjąc z nimi, bo przeszło rok jesteśmy tu razem, znam ich problemy i uważam, że skoro Polska zdecydowała się od pierwszych dni poma-

gać w tragedii, cierpieniu, w traumach, to nie należy przestawać – komentuje Les Gondor. – Przy dwójce dzieci nie jest łatwo szukać pracy. A jak się znajdzie, to gdzie to dziecko zostawić? Naprawdę te osoby stoją w recepcji, łyż im ciekną... Jak ona ma zapłacić, jak nie ma tych pieniędzy, a z ustawy wynika, że musi zapłacić? „Skąd ja mam wziąć?” – pyta. No i co mamy zrobić? Zostawiamy te osoby, niech mieszkają,

bo przecież ich nie wygonię. Rok tu mieszkała i co, nagle przepis wszedł i musimy powiedzieć, że zamykamy drzwi przed tymi osobami? Tak robić nie można.



Daria Lukianova

z Fundacji Integracji i Rozwoju Cudzoziemców w Polsce

Najtrudniej mają samotne matki

– Są rodziny, które nie mają szansy się utrzymać, jeśli muszą opłacać pobyt. Mówimy o samotnych matkach wychowujących dzieci. Rozumiem, że polskie matki też czasami wychowują dzieci samotnie. Tylko one często mają możliwość, żeby babcia albo ktoś z rodziny, znajomych się zaopiekował. Tu u nas dziewczyny są bez rodzin i nie ma takiej możliwości. Dlatego połowa z nich decyduje się wyjechać z powrotem na Ukrainę. Druga część imigrantów wie, że to jest naturalne, przez rok była pomoc, a teraz należy pokrywać koszty. Wiem, że wielu z nich już nie mieszka w takich społecznych ośrodkach, tylko sami wynajmują mieszkania i jakoś sobie radzą. Sytuacje są różne, bardzo indywidualne. Nie możemy mówić, że wszyscy chcą tu siedzieć za darmo. Nie, tak nie jest. Są jednak przypadki, kiedy naprawdę te nowe przepisy wymuszają powrót na Ukrainę, a to nadal nie jest bezpieczne, bo nie wiadomo, który twój dzień może być tym ostatnim.



Władimir Tyszkiewicz: PiS zaszczepił Polaków na łajdactwa

Inflacja w lutym sięgnęła 18,4 proc. rok do roku, afery goni aferę, a partia rządząca trzyma się mocno. Dlaczego tak się dzieje? Rozmawiamy z senatorem Władimirem Tyszkiewiczem.

Dziwi pana to, że przy historycznie wysokiej inflacji PiS nadal może liczyć na ponad 30 proc. poparcia?

Poparcie PiS powinno spadać po tym, co w ostatnim czasie wydarzyło się w Polsce. Przy tej ogromnej inflacji, po Węgrzech najwyższej w UE, gdy Polakom żyje się zdecydowanie gorzej. Nie pomagają trzytnastki czy cztertnastki, bo to wszystko zżera inflacja. Dodatkowo te afery, które się wydarzyły, złodziejstwo, korupcja, kłamstwa... Myśm się już przyzwyczaili do kłamstw premiera Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który notorycznie kłamie, a nikogo to już nie rusza.

Wyborcy PiS nie widzą wszystkiego, co dzieje się wokół nich? Traktują partię rządzącą jako nieskazitelną i nieomylną? Jak religię?

W tym dziwnym świecie, w tej ponad 30-procentowej bańce, w której ten elektorat żyje i nic go nie rusza, nie wiem, co musiałoby się wydarzyć. Kiedyś mówiło się, że PiS ma taki żelazny, zabetonowany 20-procentowy elektorat. Teraz jest to trzydzieści kilka procent. Nie wiem, co i kto musiałby ukraść, ile milionów czy miliardów, by spadł im jeden procent poparcia.

Jak to w takim razie w racjonalny sposób wytłumaczyć? Przecież ten „koniec PiS-u” ogłaszano już wielokrotnie.

PiS wmówił Polakom, tej 30-procentowej grupie, że to dzięki Prawu i Sprawiedliwości im żyje się lepiej. Teraz, gdy najpierw poziom życia się poprawiał, a dzisiaj zaczął spadać, ten elektorat zaciska zęby, zaciska pasy w imię ideologii. Mówi: „OK, żyje nam się gorzej, ale i tak nam dają”. Ja cały czas powtarzam, że to poparcie rzędu 30 proc. wynika z totalnej propagandy. Propaganda to jest potężne narzędzie, to jest broń, która doprowadziła do katastrof na całym świecie. Przecież to, co dzieje się każdego dnia w TVP, to się nadaje wręcz do prokuratora, bo manipulowanie ludźmi powinno być karane, a niestety nie jest i ten elektorat to kupuje.

Prof. Markowski ostatnio stwierdził, że rządy PiS pokazują, że socjalizacja demokratyczna Polaków się nie udała.

Uwielbiam prof. Markowskiego i oczywiście się z nim zgadzam, bo to bardzo mądry człowiek – socjolog, który analizuje. Ja takim nie jestem, ja jestem naturszczykiem, czyli oceniam to, co się dzieje, ale bazując na swoim doświadczeniu, a nie na wiedzy nabytej np. na uczelni. PiS skutecznie zaszczepił Polaków na łajdactwa, na rzeczy, które nam kiedyś by przez głowę nie przeszły, że ktoś może się tego dopuścić. Dlatego ponad 30 proc. poparcia ani drgnie.

Adrian Stokłosa

CENTRUM MA PATRONA! Kim był Zbysław Kopyś?

Dr n. med. Zbysław Kopyś został patronem Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze. „Wspaniały lekarz, humanista i naukowiec, a przede wszystkim przyjaciel dzieci, dobry i uczciwy człowiek” – głosi napis na tablicy pamiątkowej.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Uroczystość w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka otworzył Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Odczytał list, który z okazji nadania imienia placówce nadesłał Marian Krawczyński, konsultant wojewódzki w dziedzinie pediatrii w latach 1975-2012.

„Dla mnie doktor medycyny Zbysław Kopyś pozostanie wybitnym pediatrą, klinicystą i pasjonatem naukowcem z wyboru, a nie z obowiązku, o skali ponadkrajowej. Znaczną część swojego życia poświęcił szczególnie interesującej go dziedzinie – rzadkim zespołom chorobowym i wadom wrodzonym oraz zagadnieniu eponimów w medycynie. Dziedzina, którą zainicjował, wtedy pozornie marginalna, dziś – w wyniku osiągnięć embriologii, immunologii i genetyki – nabiera istotnego znaczenia w pediatrii”.

I dalej: „Podsumowując 36 lat swojej pracy w Zielonej Górze, zaznaczyć: »Za najważniejsze wartości uznałem z jednej strony fachowość i związaną z nią, szeroko pojętą dydaktykę, z drugiej natomiast współpracę opartą na wzajemnym szacunku i zaufaniu, kreowanie, samodzielność, lojalność i uczciwość, tak nieodzowną w pediatrii”.

Medycyna to nie świadczenia, które można kupić

– Doktor Kopyś dbał niesamowicie o kulturę języka polskiego i to wszystko, na co my dzisiaj zwracamy szczególną uwagę jako lekarze – podkreślił Jacek Kotuła, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Zielonej Górze i wskazał wprost: – Na degrengoladę w formułowaniu też związanych z medycyną. Na to, że medycyna zostaje przekształcona w świadczenia, które można kupić, a hamuje się to, co jest jej główną częścią, czyli lekarza i pacjenta. Lekarza, który ma nieść pomoc choremu, potrzebującemu człowiekowi. O to wszystko walczył, o to wszystko dbał i zabiegał doktor Zbysław Kopyś.

To powinniśmy wpajać młodym lekarzom

Osobistymi wspomnieniami podzieliła się wyraźnie wzruszona Kazimiera Kucharska-Barczyk, wieloletnia ordynator pediatrii w zielonogórskim szpitalu.

– W mojej pamięci szef będzie zawsze moją ikoną, moim idolem – mówiła pani doktor. – Pracowałam z nim

Marek Kopyś: Jestem dumny, że praca mojego ojca nie poszła na marne, że zostało to docenione



bardzo długo i mimo że trafiłam tu, będąc po drugim stopniu specjalizacji z pediatrii, uważam, że tutaj zdobyłam najwięcej wiedzy. Szef był wymagający, ale jednocześnie empatyczny, był bardzo dobrym człowiekiem. Zawsze mówił, żeby traktować każde dziecko, jak swoje. Dla szefa było być, a nie mieć. I to powinniśmy młodym lekarzom wpajać, że przede wszystkim być – mieć można później.

Łezka w oku zakręciła się także Antoniemu Ciachowi, dyrektorowi ds. leczenia Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

– Doktora Kopyścia poznałem, będąc na stażu – opowiadał. – Cały czas mam w pamięci to, że zauroczył mnie człowiek, lekarz, który zabił mnie swoją inteligencją, poczuciem humoru, potem już lekkim piórem. Bardzo go ceniłem, szanowałem. Od lat już próbowałem działać w

ten sposób, żebyśmy pamiętali o pionierach, którzy ten szpital tworzyli albo bardzo dużo ze swojego życia mu poświęcili. Myślę, że dzięki temu młodzi ludzie, którzy wchodzi na blok operacyjny, muszą się zastanowić, kto to był Albin Bandurski. Idąc na SOR, muszą się zastanowić, kto to był Ryszard Mielcarek. Idąc do poradni ortopedycznej, muszą się zastanowić, kto to był Mieczysław Filar.

Praca mojego ojca nie poszła na marne

– Jestem dumny z tej uroczystości – nie krył wzruszenia Marek Kopyś. – Ojciec zawsze był dla mnie wzorem. Zawsze widziałem, że jest zapracowany, zawsze przy maszynie do pisania. Całe życie spędził przy biurku praktycznie. W domu, oczywiście. Jestem dumny, że praca mojego ojca nie poszła na marne, że zostało to docenione.



MEDYCYNIE NIE BIERZE SIĘ ZNIKĄD

– Nie znałem osobiście doktora Kopyścia, ale od początku mojej drogi zawodowej czułem się jego dobrym znajomym dzięki tej książce, która była jednym z najwybitniejszych w tych czasach podręczników medycznych – przyznał Tomasz Jarmoliński, lubuski konsultant w dziedzinie pediatrii, prezentując „Kompedium zespołów i rzadkich

chorób dziecięcych”. – Dzisiaj, prawie w 100-lecie urodzin pana doktora, domknęło się jego życie zawodowe, bo nie byłoby tego centrum, gdyby nie szkoła doktora Kopyścia, gdyby nie ci ludzie, których wychował i nauczył. Wartości, które wniósł do medycyny, powinniśmy przekazywać. I jeszcze to, że medycyna nie bierze się znikąd. Ona nie bierze się z książek. Medycyna bierze się z interakcji człowieka z człowiekiem w zakresie kontaktu mistrz – uczeń i kontaktu lekarz – pacjent. To jest prawdziwa medycyna.

WRACAMY DO TEMATU BIEDNEGO JACKA KURZĘPY

Dziewięć stron wyjaśnień

Mimo zapowiedzi, poseł Jacek Kurzępa nie pojawił się na sejmiku, by tłumaczyć się osobiście. Zamiast tego przesłał radnym obszerne pismo. „Zdaję sobie sprawę, że państwa zainteresowanie mniej jest podyktowane fascynacją moją osobą, a bardziej reakcją na stawiane mi zarzuty” – napisał.



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Afera z posłem Kurzępą w roli głównej trwa już od kilkunastu dni. Przypomnijmy: zaczęło się od publikacji „Gazety Wyborczej”, z której dowiedzieliśmy się, jak badania i projekty skupione wokół jego osoby zaczęły w tej kadencji przyciągać ogromne sumy publicznych pieniędzy. W ostatnich latach na działalność naukową Kurzępy i jego stowarzyszenia Matecznik Pomocniczości i Dobroci różne ministerstwa i fundacje przekazały ponad 9,2 mln zł.

Wszystko poprzedził słynny już mail wysłany przez Kurzępę po przegranych wyborach do Michała Dworczyka, ówczesnego szefa Kancelarii Premiera. Poseł zalił się, że jego pensja wykładowcy ledwo starcza na spłatę rat kredytu. „Bez dodatkowego zatrudnienia nie przeżyję i popadnę w poważne kłopoty” – pisał.

Na sejmik nie dotarł

Po publikacji „Gazety Wyborczej” temat podchwyciły inne ogólnopolskie media. Z kolei Kurzępa z mizernym skutkiem tłumaczył się m.in. na antenie radia RMF FM.

Udało nam się dodzwonić do posła PiS. Obiecał, że do wszystkiego ustosunkuje się na marcowej sesji lubuskiego sejmiku. Tak się jednak nie stało. A może i stało, tyle że połowicznie. Na wstępie obrad przewodniczący Wacław Maciuszonek poinformował, że poseł z „przyczyn obiektywnych” nie mógł dotrzeć na sejmik. Zamiast wystąpienia Kurzępy radni otrzymali liczące ponad dziewięć stron pismo (z czego jedna strona to bibliografia), które poseł zatytułował „W odpowiedzi na zainteresowanie moimi aktywnościami naukowo-społeczno-politycznymi”.

Szukanie dziury w całym?

Na wstępie Kurzępa dziękuje za zainteresowa-

nie jego „dokonaniami”. I dodaje: „Zdaję sobie sprawę, że Państwa zainteresowanie mniej jest podyktowane fascynacją moją osobą, a bardziej reakcją na stawiane mi zarzuty ze strony wyraźnie sprecyzowanych grup polityków”.

Dalej poseł wyjaśnia, że młodzieżą zajmuje się od zawsze i przytacza historię swoich badań. Wylicza też wszystkie projekty, a także obszernie opisuje działalność w Sejmie czy zaangażowanie w działalność Narodowego Instytutu Wolności.

„W tzw. międzyczasie, jestem suflerem, osobą wspierającą, prowadzącą mentoring czy tutoring wobec różnych organizacji i stowarzyszeń – pisze poseł. – Nie dziwi mnie obiektywne, czy może mniej obiektywne opiniowanie i komentowanie tego co robię, czasami szukania »dziury w całym«”.

Dalej odnosi się do badań prowadzonych m.in. dla uniwersytetów w Zielonej Górze czy Szczecinie

(pisownia oryginalna). „Nie było w zespole (...) osób nie przydatnych i nie potrzebnych. Każda jest kluczem do określonego tropu badawczego. W efekcie zatem kwoty sięgające 3 milionów złotych, są środkami na trzy lata (...), na około 30 pracujących przy nim osób” – czytamy.

W kolejnych akapitach poseł wraca do kwestii Matecznika. Píše, że stowarzyszenie zostało powołane jako „sformalizowanie dotychczasowej działalności osób je współtworzących”. Wyjaśnia też, że nigdy nie był prezesem stowarzyszenia, a funkcję sekretarza zawiesił po powrocie do Sejmu.

Przytacza też otrzymane pytania. Autorów nie podaje, można się tylko domyślać, że są to zapytania od dziennikarzy. Przy każdym załącza swoje tłumaczenia. Czytamy tam m.in., że wpisy w KRS nie zawsze odzwierciedlają stan faktyczny, że poseł prowadzi działalność pro bono, a także że większość pozy-

skanych pieniędzy idzie na granty dla młodzieży, a tylko niewielka część na opłacenie kadry.

Liczbą nie kłamia

Przypomnijmy na koniec to, o czym pisała „Gazeta Wyborcza”, co zresztą każdy może sprawdzić na własną rękę.

Jednoosobowa działalność Kurzępy w tej kadencji okazała się być niezwykle dochodowa. „W oświadczeniu majątkowym za 2021 wykazuje prawie 400 tys. zł, podczas gdy rok wcześniej zaledwie 30 tys. zł” – czytamy.

Poseł ma też kredyt hipoteczny, który na początku kadencji opiewał na 300 tys. zł. Między 2020 a 2021 rokiem kwota do spłaty zmalała z 276 tys. do nie-

spełna 119 tys. zł.

Próbowaliśmy zapytać posła Kurzępę, czym dokładnie były „przyczyny obiektywne”, które uniemożliwiły mu udział w sesji sejmiku. Nie odebrał telefonu, nie oddzwonił, nie odpisał na naszą wiadomość.



Poseł Jacek Kurzępa i jego uśmiech wart 9,2 mln złotych z publicznych pieniędzy

PIS NIE MA PROBLEMU Z WOJEWODĄ

Kancelaria Premiera nie odpowiedziała wprost, jakie są losy wniosku o odwołanie Władysława Dajczaka.



Przypomnijmy: 20 lutego radni lubuskiego sejmiku przegłosowali apel popierający wniosek marszałek Elżbiety Anny Polak o odwołanie wojewody Władysława Dajczaka. Wniosek, który do Kancelarii Premiera trafił już w sierpniu 2022. Jerzy Wierchowicz jako współtwórca apelu od początku nie szczędził gorzkich

słów pod adresem wojewody. W studiu TV Gorzów przypominał trzy zasadnicze argumenty przeciwko utrzymaniu w stanowisku. – Wojewoda lubuski ma za zadanie współpracować z samorządem. A na 50 sesji, jakie się odbyły od początku kadencji, nie był na żadnej. Kolejną sprawą jest brak aktywności wojewody w wielu sytuacjach kryzysowych – komentował Wierchowicz, który wspominał zarówno o walce z COVID-19, jak też o katastrofie ekologicznej na Odrze. – Jedyna aktywność wojewody, jaką zauważyłem, to był przelot

śmigłowcem nad terenem zalewowym i stwierdzenie, że katastrofa rzeczywiście ma miejsce.

Postawę Dajczaka w sprawie gorzowskiej kardiologii nazwał bardzo bulwersującą. – Wojewoda działa na szkodę województwa. Sytuacja jest korupcyjna. Konsultant wojewódzki jest jednocześnie szefem oddziału, który jako jedyny ma kontrakt na te usługi w regionie i skutecznie blokuje przyznanie środków na drugą placówkę – mówił Wierchowicz.

Przypomnijmy, że kardiologię w Gorzowie otwarto na początku marca przy finansowym wsparciu urzędu marszałkowskiego (14,5 mln zł) i miasta (1 mln zł). Kontraktu z NFZ wciąż brak.

Żeby dowiedzieć się, jakie są losy wniosku z sierpnia 2022,

dzień po sesji sejmiku w Gorzowie (21 lutego) wysłaliśmy do Kancelarii Premiera pytania w formie wniosku o udostępnienie informacji publicznej. Pytaliśmy, czy wniosek został rozpatrzony, a jeśli tak, to w jaki sposób. I czy wnioskodawca został o tym poinformowany, a jeśli nie, to dlaczego.

Niespełna dwa tygodnie później otrzymaliśmy lakoniczną i wymijającą odpowiedź, z której niewiele wynika: „W odpowiedzi na załączony wniosek informuję, że zgodnie z treścią art. 6 ustawy o wojewodzie i administracji rządowej w województwie (Dz. U. z 2023 r., poz. 190), Prezes Rady Ministrów powołuje i odwołuje wojewodę na wniosek ministra właściwego do spraw administracji publicznej. Do dnia sporządzenia niniejszej odpowiedzi taki wniosek nie wpłynął do Kancelarii

Prezesa Rady Ministrów”. Pod odpowiedź podpisała się Agnieszka Kowalska, radca Centrum Informacyjnego Rządu.

Mamy więc suchy wyciąg z obowiązujących przepisów, bez jakichkolwiek informacji na temat losów wniosku marszałek Polak. Ale to nie wszystko, bo tego samego dnia wysłaliśmy też mail do rzecznika wojewody z pytaniem, czy Władysław Dajczak zamierza ustosunkować się do przyjętego przez sejmik apelu. Poprosiliśmy także o komentarz wojewody.

Tu również na odpowiedź przyszło nam czekać blisko dwa tygodnie. Karol Zieleński, dyrektor biura wojewody, odpisał: „Wojewoda Lubuski Władysław Dajczak nie będzie komentował abstrakcyjnych apeli sejmiku woj. Lubuskiego”.

Filip Pobihuszka



Politycy PO na konferencji w Zielonej Górze. Od lewej: Sebastian Ciernoczołowski, Katarzyna Osos, Waldemar Sługocki i Marcin Pabierowski

PO przedstawia swój wyborczy program

Przedstawiciele lubuskiej Platformy Obywatelskiej zaprezentowali najnowsze punkty programu, z którymi partia chce iść do wyborów. Chodzi o kredyty dla młodych czy szereg ułatwień dla przedsiębiorców.

– Władza, która dziś sprawuje rządy w Polsce, nie docenia przedsiębiorców, nie zdaje sobie sprawy z tego, że życie publiczne możemy urządzić Polkom i Polakom dzięki daninom, które płacą do budżetu państwa przede wszystkim przedsiębiorcy. Idea państwa powinna sprzyjać temu, żeby powodziło się polskim przedsiębiorcom. Im zamożniejsi będą polscy przedsiębiorcy, tym więcej środków trafi do budżetu państwa, a dzięki temu będziemy mogli realizować różne funkcje, które są przypisane państwu – mówi poseł **Waldemar Sługocki**, wyliczając rozwiązania, które PO ma wprowadzić po wygranych wyborach.

Największa partia opozycyjna przygotowała pięć filarów, które mają usprawnić sytuację pol-

skich przedsiębiorstw i samych przedsiębiorców: **●** PIT tylko od opłaconych faktur **●** przeniesienie obowiązku wypłaty całego zasiłku chorobowego na ZUS dla pracowników zatrudnionych w mikroprzedsiębiorstwach **●** urzędy skarbowe stać się mają centrami obsługi odatnika, w których przedsiębiorcy uzyskują niezbędną pomoc **●** wprowadzenie prostej i czytelnej składki zdrowotnej **●** wydłużenie vacatio legis do 3 miesięcy, a do 6 w przypadku zmian podatkowych.

– To jest tlen, bo po 8 latach rządów PiS mamy zamkniętych w zeszłym roku prawie 200 tysięcy jednoosobowych działalności gospodarczych, a to jest klucz rozwoju Polski, samorządu, regionu. Platforma proponuje rzetelne, dobre, sprawdzone roz-

wiązania. Uproszczenie systemu podatkowego, a co najważniejsze, przewidywalność w zmianach podatkowych – mówi **Marcin Pabierowski**, który sam jest przedsiębiorcą.

Przedstawiciele lubuskiej PO przedstawili także pomysły na rozwiązanie problemu mieszkaniowego w Polsce. **Sebastian Ciernoczołowski** podkreślał, że po latach nieudolności PiS w tym aspekcie potrzebna jest szybka i zdecydowana reakcja. Nieudany program Mieszkanie+ zastąpić ma autorski projekt mieszkaniowy PO.

– Kredyt o procent. Chodzi o to, żeby ten kredyt trafił do potrzebujących osób do 45. roku życia, które nie mają mieszkania, a chcą je mieć. Wystarczy, że dwie osoby zarabiać będą minimalną pensję. Koszt marży czy odsetek tego kredytu weźmie na siebie państwo. Dla przykładu: przeciętny kredyt na 500 tysięcy złotych na 25 lat przy obecnych oprocentowaniach to koszt miesięczny około 4200 zł, a dzięki programowi PO będzie to 1700 zł, bo osoby pracujące spłacać będą tylko kapitał. Oprócz tego całą odpowiedzialność, czy ryzyko skoków inflacji bierze na siebie państwo – tłumaczył **Ciernoczołowski**.

Adrian Stokłosa



Program PO przedstawiła także Krystyna Sibińska w swoim biurze poselskim w Gorzowie Wlkp.

CO DALEJ Z

Podczas ostatniej sesji sejmiku przed radnymi stanął Andrzej Korzeniowski, szef lubuskiej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Był pytany m.in. o stan wiedzy na temat Odry. Czy więcej wiemy o przyczynach katastrofy, czy grozi nam powtórka? Niestety, dyrektorowi brakowało, jak tłumaczył, kompetencji i informacji. Postanowiliśmy zatem znaleźć odpowiedzi na te pytania...



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Dyrektorowi podziękowano za przybycie. Jednak radni z obu stron sejmikowej politycznej sceny mieli zastrzeżenia do informacji na temat odrzańskiego kryzysu, a raczej ich brak. Przede wszystkim tych dotyczących działań mających zapobiec powtórzeniu się tragicznej sytuacji z lata minionego roku, zwłaszcza że płyną niepokojące sygnały o bardzo wysokim zasoleniu Odry. Radni byli ciekawi również, na ile kontrolowani są „dostawcy” ścieków do rzeki.

Cisza przed burzą?

– Wiemy, że zasolenie jest bardzo duże i winne są głównie kopalnie – mówiła lubuska marszałek **Elżbieta Anna Polak**. – I proszę o poważne potraktowanie naszych pytań, gdyż Lubuskie koordynuje współpracę pięciu zainteresowanych samorządów wojewódzkich, które siłami swoich uczelni starają się zdiagnozować sytuację. Nie lekceważmy sprawy. Rzeczywiście, śnięte ryby zapewne się nie pojawią w takiej liczbie, bo ryb w rzece jest niewiele, ale domagamy się od instytucji rządowych monitorowania sytuacji.

Niestety, konkretna odpowiedź nie padła. Dyrektor odsyłał po informacje

do Warszawy i Wrocławia, informował również, że przedmiot stawianych pytań wykracza poza jego kompetencje. Skończyło się na ogólnikach w rodzaju sentencji, że problemy Odry nie wynikają jedynie z działalności człowieka, ale również z „kaprysów” przyrody. I było też o walce politycznej.

Zgodnie z sugestią wysłaliśmy pytania do wrocławskiego odpowiednika dyrektora i otrzymaliśmy znaną już formułkę: „Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu, prowadzi postępowanie administracyjne w trybie przewidzianym w art. 15 ustawy z dnia 13 kwietnia 2007 r. o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 2187), nakładającej na podmiot korzystający ze środowiska obowiązki przeprowadzenia działań zapobiegawczych, w związku z wystąpieniem bezpośredniego zagrożenia szkoda w środowisku w gatunkach chronionych oraz w wodach, w wyniku zanieczyszczenia wód rzeki Odry”. W tym postępowaniu bierze udział lubuski RDOŚ. Konkretów brak.

Na nasze pytania o to, czy powinniśmy bać się powtórki z „rozrywki” i skuteczność w poszukiwaniu winnych nie odpowiedziała wrocławska prokuratura i lubuski WIOŚ.

Co było minęło

Patrząc na odrzański brzeg można odnieść wrażenie, że czas sielanki wrócił i urzędnicy mają podstawy do tego spokoju. Co było, minęło. Wędkarze moczą w rzece kije, ale w ich siatkach nie ma ryb. Podkreślają, że te odrzańskie wypuszczają.

Wędkujący w nowosolskim porcie pan Adam podkreśla, że winę za to, co się stało latem, ponoszą tylko i wyłącznie truciele rzeeki. Według niego pogoda i stan hydrologiczny nie ma tu żadnego znaczenia.

– Kiedyś bywały już suche lata, a ryba i tak była – argumentuje. – Trzeba pilnować zakładów położonych blisko Odry, tych w górze rzeki, sprawdzać co wypuszczają, jak wypuszczają. Trzeba to wszystko kontrolować.

Beata Gacek, szefowa zielonogórskiego oddziału PZW przyznaje, że nie otrzymała żadnych wyników konkretnych badań stanu rzeki. Jednak z raportu Instytutu Rybactwa Śródlądowego wynika, że odrzańskie ryby, które ocalały z katastrofy, nadają się do spożycia. Z tych samych badań wynika, że kryzysu nie przeżyło 47 proc. ryb.

– Zachęcamy naszych wędkarzy do sportowego podejścia do hobby, czyli wypuszczania złowionych ryb – tłumaczy prezes **Gacek** i dodaje:

GREENPEACE: WINNE SĄ KOPALNIE

Na początku marca swój raport przedstawił Greenpeace. Aktywiści wraz z naukowcami pobrali i przebadali na terenie Górnego Śląska próbki wody pod kątem ich zasolenia. Wyniki okazały się zatrważające. W niektórych dopływach Wisły i Odry zasolenie wody jest wyższe niż w Bałtyku. Jako winne wskazano spółki górnicze na Górnym Śląsku oraz spuszczenie przez nie stężonych roztworów soli z kopalń węgla kamiennego do dopływów Odry. Jeśli nie zatrzyma się zrzutu solanek, latem może dojść nie tylko do powtórki katastrofy na Odrze, ale także na Wiśle.

Przy okazji przedstawiciele Greenpeace'u przypominają też o specjalnej obietnicy. Mowa o milionie złotych za ustalenie winnych. Organizacja po opublikowaniu swojego raportu chce, aby nagroda została przeznaczona na utworzenie Parku Narodowego w Dolinie Dolnej Odry. Jednocześnie organizacja domaga się podjęcia przez rząd natychmiastowych działań, które zapobiegą kolejnej katastrofie – nie tylko w Odrze, ale i w Wiśle.

Niem...
winn...
gdzie...
znajd...
w Nie...
katas...
oraz...
do ro...
Kolej...

ODRA?! ZŁOTE ALGI WCIĄŻ MAJĄ SIĘ DOSKONALE

W CELACH BADAWCZYCH NA
ODRZE ODŁOWIONO ŁĄCZNIE
5,5 TYS. RYB

W KAŻDYM PUNKCIE POMIAROWO-KONTROLNYM
W 2022 ODŁOWIONO **ŚREDNIO 309 SZTUK**

W LATACH 2014-2021 ŚREDNIO
ODŁAWIANO **578 SZTUK**

niecka prasa: „Jeszcze gorsze jest to, że politycy nie są najwidoczniej zainteresowani wykryciem. A nie byłoby to wcale specjalnie skomplikowane. Zdjęcia satelitarne pokazują dokładnie, zaczęło się kwitnienie alg. Należałoby jedynie sprawdzić, jakie zakłady przemysłowe znajdują się na tym terenie” I jest to zarzut nie tylko pod adresem naszych rządzących. Również emcech z zakładów przemysłowych nadal odprowadzana jest sól i jeśli nic się nie zmieni, katastrofa powtórzy się. „Jedno jest jasne: jeśli nic się nie zmieni, katastrofa powtórzy się i Odra jej mieszkańcy nie przeżyją. Trująca alga czeka już w blokach startowych. Sól, której potrzebuje rozmnażania się i do produkowania trucizny, też już jest. Brakuje tylko wyższych temperatur. W przyszłym roku lato na pewno przyjdzie” - pisze „Süddeutsche Zeitung”.

– Na razie nie mamy żadnych podstaw, aby wrócić do zarybiania rzeki. Czekamy na potwierdzoną badaniami informację na temat stanu ekosystemu, czy ryby znajdujące się w Odrze żyją, czy będą miały czym oddychać, czy przetrwają. Odbudowa ekosystemu to proces wieloletni, a na razie wiele wskazuje, że byłoby to szczytowo. Mamy wysokie zasolenie i w momencie, gdy wzrosną temperatury sytuacja może się powtórzyć. Jednocześnie nie słyszałam, aby jakieś pozwolenia na zrzut ścieków zostały

cofnięte, natomiast wiem, że kilka dotychczas nielegalnych zalegalizowano.

Cisza przed burzą

O ile próżno konkretów szukać w oficjalnych dokumentach, czy wynikach badań oraz planach działań polskich instytucji, o tyle publikowane stanowiska naukowców niemieckich, czy specjalnego sztabu fachowców Unii Europejskiej brzmią jednoznacznie.

Ale po kolei. Zespół badaczy ekologów z Uniwersytetu Szczecińskiego przebadali Odrę od Nowej Soli

do Zalewu Szczecińskiego określił stan rzeki „stabilnym, ale krytycznym”. Nie, to nie jest opinia korzystna. Złote algi mają się dobrze, nie przestały się rozmnażać, a stan zasolenia jest przekroczony niemal dwukrotnie. Aby rzeczne algi mogły zakwitnąć nie są wcale potrzebne wysokie temperatury, wystarczy około 10 stopni, a takie na termometrach mogą pojawić się już w kwietniu. Jakby tego było mało z powodu utraty bezkręgowców istnieje duże prawdopodobieństwo, że rzeka jest

teraz w znacznie bardziej wrażliwa na wszelkie problemy niż wiosną ubiegłego roku. Funkcjonuje jak osłabiony organizm. Teraz, wiosną, może uratować nas wysoki stan wody i duże jej przepływy, ale co będzie latem? A badacze podkreślają, że po kolejnej katastrofie rzeka może się już nie podnieść.

–Zdecydowanie nie patrzę dziś na Odrę ze spokojem – przyznaje burmistrz Krosna Odrzańskiego. Marek Cebula. – Od czasu katastrofy nie trafiły do nas niestety konkretne, oficjalne informacje ani na temat przyczyn minionej katastrofy, ani stanu rzeki, a mamy podobno instytucje zarządzające rzeką i zajmujące się stanem środowiska. Wszystkiego dowiadujemy się z mediów, a wieści nie są uspokajające. Brak również informacji o wcielaniu w życie obietnic rekultywacji rzeki. Nie widać również, abyśmy z wydarzeń minionego lata wyciągali jakiejkolwiek wnioski.

Burmistrza najbardziej boli brak monitoringu zrzutów ścieków przez firmy, które „posoliły” wcześniej i nadal „solą” Odrę. Samorządy kontrolują mieszkańców, instytucje kontrolne sprawdzają zrzuty ścieków komunalnych, a wielcy truciściele jak truli, tak trują. Nie ma nawet mechanizmu, który wymuszałby wstrzymanie zrzutów ścieków w sy-

tuacjach kryzysowych.

Rząd obiecywał wyjaśnienie przyczyn katastrofy i miliony przeznaczone na poprawienie czystości Odry. Ekolodzy i samorządowcy alarmują, podkreślając, że nie mają żadnej pomocy ze strony państwa, a kolejna katastrofa jest kwestią miesięcy. Na monity Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie odpowiada, że: „liczy na to,



Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego:

Podczas kryzysu samorządowcy zostali pozostawieni sami sobie i nie wiemy do dzisiaj co dzieje się wokół Odry

że już nic groźnego się nie wydarzy”. Patrząc na zmiany klimatu to jak liczenie na cud.

Nikomiu nie postawiono zarzutów, do nikogo nie trafił też milion złotych nagrody zapowiedzianej przez komendanta Jarosława Szymczyka. 180 tomów akt, prawie pół tysiąca przesłuchanych świadków. A podejrzanym w sprawie zatrucia Odry brak...

Mimo że wszyscy już wiedzą kto truł i truje rzekę.

Problem europejski

Na stronach Urzędu Publikacji UE opublikowano właśnie raport ws. katastrofy na Odrze. Podano w nim, że strategię zapobiegania występowaniu zdarzeń tego rodzaju w przyszłości muszą teraz stanowić priorytet nie tylko w zlewni Odry, ale także w innych podatnych europejskich obszarach dorzeczy. W dobie postępującego ocieplenia przestaje to być problem tylko Odry, zwłaszcza tam, gdzie rzeki zostały silnie zmodyfikowane w celu ułatwienia żeglugi i działalności przemysłowej.

Unijni badacze określili również priorytety. W celu wczesnego reagowania potrzebne są ciągłe i precyzyjne systemy monitorowania jakości wody, aby znacznie szybciej informować odpowiednie organy i społeczeństwo. Dane z takich sieci monitorowania sieci monitorowania powinny być bezpośrednio i publicznie dostępne – podkreślono.

A tak na marginesie. Podczas ostatniego spotkania zarządu lubuskiego województwa zdecydowano, że samorząd przeznaczy dodatkowo ponad 200 tys. zł na wsparcie badań nad Odrą. Tutaj siły połączyły pięć nadodrzańskich województw, aby dokładnie dowiedzieć się co się stało, ale przede wszystkim ustalić, co należy dalej robić.



Agnieszka Bajko-Kowalska

Po tym co się stało każdy z się boi. Trzeba się bać i zapobiegać. Ta sprawa wypłynęła niespodziewanie, jakby nikt nic wcześniej nie wiedział. Trudno powiedzieć, czy kolejna katastrofa byłaby na mniejszą skalę.



Weronika Miazgowska

Dziwi mnie, że to tak szybko ucichło. Pytałam znajomych z Wrocławia, co na ten temat wiedzą i mówią, że Sutryk siedzi cicho. Teraz jest zima, więc temat przycichł, ale co będzie latem? Obawiam się tego, co będzie.



Michał Mogiła

Nie zastanawiałem się nad tym, ale nie widzę powodów, by taka powódka miała mieć miejsce. Nie widzę powodów, dla których ktoś specjalnie czy przypadkowo mógł do czegoś takiego doprowadzić.



Krzysztof Hertmanowski

Tak, w sumie trochę powtórkę się boję. Z jednej strony z naszymi politykami nigdy nie wiadomo, ale dużo zależy też od pogody. Ale zastanawiam się gdzie jest jakaś kontrola, gdzie są służby?

INSTYTUT RYBACTWA ŚRÓDLĄDOWEGO: ZGINĘŁO 47 PROC. RYB

W ramach monitoringu ichtiofauny z 2022 r. na Odrze oraz Parnicy złowiono blisko 5,5 tys. ryb. Ekspert porównał dane, zestawiając je z wynikami monitoringów z lat ubiegłych. W latach 2014-2021 na każdym z punktów kontrolnych na Odrze łowionych było średnio 578 ryb. Po wystąpieniu zjawiska masowego śnięcia ryb w rzece średnia występowania osobników dla każdego punktu pomiarowo-kontrolnego wyniosła 309 sztuk. Instytut Rybactwa Śródlądowego prowadzi dalsze badania ichtiologiczne, pracuje też nad planem naprawczym dla odbudowania odrzańskiego ekosystemu, w tym utworzenia banku genów i systemu zarybiania gatunkami typowymi dla Odry. Równolegle eksperci pracują nad stworzeniem bardziej sprzyjających warunków dla ryb, m.in. wyznaczeniem tzw. refugium, czyli miejsc, które umożliwią organizmom wodnym schronienie na wypadek wystąpienia zagrożenia. W toku są również prace nad zintegrowanym monitoringiem środowiskowym rzek w Polsce.

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

124 marca, godz. 10.00, 25 marca, 16.00, 26 marca, godz. 12.00 i 14.00 „Samolub”, 24 marca, 25 marca, godz. 19.00, 26 marca godz. 18.00 „Oświadczyń/Niedźwiedź”. 29, 30, 31 marca, godz. 10.00 „Marzenie Nataszy”.



FOT. PIXABAY



ziuki wileńskie pochodzi od św. Kazimierza. Jarmark mocno związany jest z nadchodzącymi Świątami Wielkanocnymi, do nabycia będą palmy, pisanki, ozdoby świąteczne i rękodzieło. Swoje produkty zaprezentują również lokalni producenci. Podczas jarmarku będą warsztaty, m.in. tworzenia pisanek wielkanocnych oraz wicia palm.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

23, 24 marca godz. 10.00, 25, 26 marca godz. 18.00, „Zemsta”, 28, 29, 30 marca godz. 10.00, „Piękna i bestia”, 31 marca godz. 9.30, premiera, „Przyływ”.

Filharmonia Zielonogórska

25 marca, godz. 19.00, Stworzenie świata – koncert oratoryjny w ramach Miesiąca Kobiet. 31 marca, godz. 19.00, Koncert symfoniczny w ramach Miesiąca Kobiet

FOT. WIKIPEDIA



Muzeum Etnograficzne w Ochli

26 marca, godz. 11.00: Kaziuki, czyli cykliczne wydarzenie organizowane przez Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli na dwa tygodnie przed Wielkanocą. Nawiązuje do jarmarku odbywającego się w Wilnie od XVII wieku, a nazwa Ka-

Biblioteka Zielona Góra

25 marca od godz. 11.00 Światowy Dzień Czytania Tolkiena. Głośne czytanie powieści Tolkiena, quiz, warsztaty plastyczne... Filia nr 5.

PŁUCA na szaro

W której z lubuskich stolic oddychamy gorszym powietrzem? Pomogą to rozstrzygnąć sztuczne płuca, które zakończyły swój dyżur w Zielonej Górze, a teraz pojechały do Gorzowa.



FOT. FILIP POBIHUSZKA

Zielonogórzanie z niedowierzaniem obserwowali stan „swoich” płuc



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Przez 14 dni w centrum Zielonej Góry stały ogromne, sztuczne płuca, pochłaniające zanieczyszczenia. Teraz rezydują w Gorzowie, gdzie również spędzą dwa tygodnie.

- Po tym czasie ustalimy, w której z lubuskich stolic mamy gorsze powietrze – mówi Remigiusz Krajniak z Lubuskiego Alarmu Smogowego.

- Chcemy uzmysłwić ludziom, że na naszych płucach osadza się to samo, co na tych sztucznych. A każdy mógł zobaczyć, jakie zmiany zaszły przez te 14 dni – wyjaśnia.

Płuca zrobione są z ma-

teriału służącego za filtry w odkurzacach. Te zielonogórskie szybko i mocno poszarzały.

- Do ludzi dużo bardziej przemawia to, co mogą zobaczyć na własne oczy – mówi Krajniak.

- Bardzo dobrze, że są programy wymiany „kopciuchów”, że urząd marszałkowski przeznacza na to pieniądze – mówi. – Ale w przypadku wielu starych budynków, wymiana pieca bez termomodernizacji na niewiele się zda. Do problemu trzeba podejść kompleksowo.

O jakości powietrza w Zielonej Górze, mówił też Dariusz Legutowski, miejski radny PO, który gościł niedawno w studiu LCI.

- Było to dla wszystkich ogromnym zdziwieniem,

spodziewaliśmy się, że w centrum jest mniejsze zanieczyszczenie – komentował akcję. - Od 1 stycznia obowiązuje uchwała antysmogowa sejmiku, która zabrania palenia w piecach, poniżej kategorii piątej. Brakuje niestety akcji informacyjnej, brakuje również reakcji prezydenta miasta.

Legutowski podkreślał, że większość działań dotyczących poprawy powietrza w Zielonej Górze to oddolne inicjatywy radnych opozycji, czy też zwykłych mieszkańców, a prezydent wraz ze „swoimi” radnymi zdaje się problemu nie dostrzegać.

- Myślę, że jest w tym trochę polityki, ale to są zaniedbania wieloletnie – mówił Legutowski.

Samorząd kupił kolejny wóz gaśniczy dla OSP. Tym razem tej w Szcząncu

Uroczyste przekazanie oraz poświęcenie średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej Szczaniec odbyło się kilka dni temu na placu przed miejscowym urzędem gminy. czyli w teren wyjechał kolejny pojazd kupiony przez Lubuskie w ramach rozpoczętego w styczniu 2021 r. projektu. Program dotyczy wsparcia służb ratownictwa technicznego i przeciwpożarowego na terenie regionu Dzięki projektowi wartemu 15 mln zł

kilkanaście wozów trafią do gmin: Bytom Odrzański, Szprotawa, Sulęcín, Drezdenko, Kostrzyn nad Odrą, Nowe Miasteczko, Otyń, Szczaniec, Ośno Lubuskie, Santok i Witnica. Projekt obejmuje działania poprawiające bezpieczeństwo pożarowe oraz wyposażenie jednostek ratowniczych oraz infrastruktury przeciwpowodziowej.

- Dla zarządu województwa Szczaniec oraz podobne gminy są równie ważne, jak stolice regionu – zapew-



FOT. DANIEL SZURKA

W spotkaniu wzięli udział m.in. członek zarządu Marcin Jabłoński, poseł Waldemar Sługocki, wójt gminy Szczaniec Krzysztof Neryng oraz dyr. departamentu programów regionalnych UMWL Marek Kamiński.

niał członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. - A mieszkańcy gminy mają takie same prawo do marzeń, a zwłaszcza do poczucia bezpieczeństwa, jak mieszkańcy lubuskich stolic.

Przez kilkanaście lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej takich samochodów samorząd województwa przekazał już grubo ponad 100.

Przy okazji posypał się słowa uznania pod adresem wójta gminy Szczaniec Krzysztofa Nerynga.

- Gratuluję determinacji, bo to trwało kilka lat i wymagało sporo zabiegów, wytrwałości, ale też umiejętności ubiegania się o środki unijne. Gmina Szczaniec jest w czołówce gmin, które skutecznie zabiegają o wsparcie z funduszy unijnych – wyjaśnił M. Jabłoński.

W podobnym tonie wypowiadał się poseł na Sejm RP Waldemar Sługocki, który gratulował mieszkańcom gminy Szczaniec wyboru takiego wójta.

Paweł Wańczko



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Czego chcą ci natrętni wyborcy?

Polacy chcą, by rząd poprawił nasze stosunki z Unią Europejską. A rząd zajmuje się poprawianiem wizerunku nieżyjącego papieża za cenę psucia stosunków z USA. Polacy chcą, by rząd walczył z inflacją. A rząd się cieszy, że dzięki inflacji spadło zadłużenie Polaków. Bo nie stać ich na zaciąganie kredytów. Rząd robi, co uważa. A powinien uważać, co robi.

PiS jest w stanie wszystko spieprzyć i powiedzieć wszystkim „spieprzaj, dziadu!”, lecz żelazny elektorat nie odwróci się od PiS ani go nie skrytykuje. To fakt. Ale drugi fakt jest taki, że najwyraźniej zmniejszają się proporcje żelaznego elektoratu w stosunku do elektoratu gumowego. Czyli tego, który potrafi czasem nagiąć wtłoczone mu schematy i spojrzeć na świat bardziej krytycznie. To elektorat, który w ekstremalnych sytuacjach potrafi zauważyć, kiedy pada deszcz, a kiedy pluja w twarz, potrafi odróżnić kropidło księdza od armatki wodnej, a miesięcznicę smoleńską od odsieczy wiedeńskiej. To elektorat, który ma głowę, oczy i uszy, i który nie zawaha się tych narzędzi użyć, rozliczając butę i arogancję narodowych populistów.

Pokazują to wyniki dwóch badań.

Jak wynika z „Indeksu priorytetów wyborczych” (powstał na podstawie sondażu przeprowadzonego przez UCE Research dla Business Insider Polska), Polacy chcą, by rząd zajął się ich największymi bólami. Jakie to bóle? Szwankujący wizerunek Jana Pawła II? Nie. Amerykańska telewizja TVN panosząca się w królestwie Piastów? Nie. Zagrożenia dla moralności płynące ze środowiska LGBT? Też nie.

Wśród spraw, którymi w pierwszej kolejności powinni zająć się politycy, badani wymienili: zmniejszenie inflacji (43,2 proc.), skrócenie kolejek do lekarzy (34,6 proc.), poprawę stosunków z Unią Europejską (24,3 proc.) i ochronę przed drożyzną w sklepach (19 proc.). Wydaje się to naturalne. Ale nie da rządzących.

Rządzący Polską narodowi populiści robią wszystko wprost przeciwnie. Podsycają inflację poprzez zwiększanie podaży pieniędzy na rynku i jeszcze bezwstydnie twierdzą, że dzięki inflacji zmniejszyło się zadłużenie Polaków. To prawda. Ale powodem jest to, że pod rządami PiS Polaków nie stać na zaciąganie kredytów, więc ograniczają zakupy i konsumpcję. Równie dobrze rządzący mogliby się chwalić, że mają czyste sumienia, bo ich nie używają. Albo cieszyć się, że dzięki pandemii wzrosła odporność Polaków, bo najślabsi zmarli.



Michał Iwanowski

Narodowi populiści, zamiast wsłuchać się w oczekiwania wyborców, psują stosunki z UE i nie tylko. Ostatnio także z USA, czyli z naszymi najważniejszymi sojusznikami, gwarantującymi Polsce bezpieczeństwo. Po reportażu TVN o Janie Pawle II na dywanik w MSZ wezwany został ambasador USA. Do obrzucania naszych sojuszników błotem ruszyli propagandziści rządowych mediów. Oto Piotr Bednarek, prezes publicznego Radia Zachód w Zielonej Górze, napisał: „Ambasador USA wezwany do MSZ. Musi wytłumaczyć dlaczego amerykańska telewizja zwana w Polsce TVN-em wspiera wojnę hybrydową sowieckich bandytów”. Cóż, brakowało tylko przyrównania Bidena do Stalina, a Kaczyńskiego do króla Jana III Sobieskiego. Byłoby więcej punktów u mocodawców. Ujawnianie niewygodnych faktów poprzez śledztwo dziennikarskie to przejaw wojny hybrydowej i bandytyzmu. Tak rozumuje szef publicznego radia.

Pomijając tępotę tej figury retorycznej, trzeba powiedzieć, że narodowi populiści strzelili sobie własną świętobliwość w kolano. Myśleli, że Polacy w stu procentach kupią ich obłudną narrację, uknutą rzekomo w obronie wizerunku Jana Pawła II przed atakiem niezidentyfikowanych amerykańsko-sowieckich obiektów telewizyjnych. Ale rzeczywistość okazała się zgoła odmienna.

Otóż z sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski wynika, że Polacy w tym temacie podzieli się równo na trzy grupy: 32 proc. uważa, że nieżyjący papież ukrywał przypadki pedofilii w Kościele katolickim, tyle samo uważa, że papież tego nie robił, a kolejne 32 proc. nie ma na ten temat zdania. Jednocześnie po reportażu śledczym w TVN 44 proc. badanych nie zmieniło swojego zdania o Janie Pawle II, aż 34 proc. badanych oceniło polskiego papieża gorzej niż dotychczas, a tylko 5,9 proc. oceniło go lepiej. Sprawa nie jest więc taka jednoznaczna, jakby się Kaczyńskiemu wydawało.

Polacy mają swoje zdanie i niekoniecznie jest to zdanie pokrywające się z mrocznymi teoriami spiskowymi, wymyślanymi naprędce przez medialne szczujnie Kaczyńskiego. Prawda zabol, ale wyzwoli. To trzeba pamiętać.

Propagandziści powinni bardziej przyłożyć się do analizy nastrojów społecznych, by znowu nie wybiec z szabelką przed szereg, wprost na pole minowe, pełne potencjalnych wybuchów śmieszności...

Robią, co uważają, lecz nie uważają, co robią. PiS tkwi już w tej pułapce po same uszy.

Andrzej Flügel

Zaczyna się jazda

● zakola i meandry

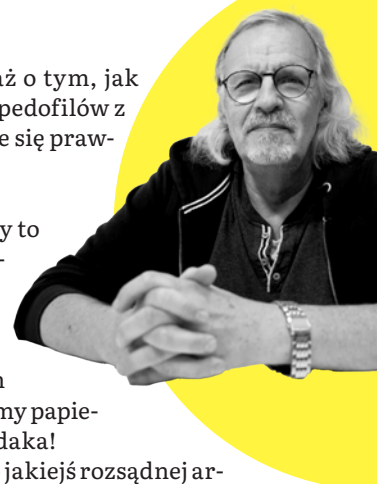
Pan Bogdan, oglądając wstrząsający reportaż o tym, jak kardynał i przyszły papież przenosił księży pedofilów z parafii do parafii, pomyślał, że teraz zacznie się prawdziwe piekło.

Dlaczego? Po prostu coś takiego dla partii władzy to polityczne złoto. Zamiast w czasie kampanii wyborczej tłumaczyć się z afer, nieudolnego rządzenia, nepotyzmu nadmuchanego do niebotycznych rozmiarów, drożyzny, kolesiostwa, awansowania swoich miernot, zawłaszczenia niemal wszystkich sfer naszego życia – mają teraz główny temat: bronimy papieża Polaka, naszego świętego i najwybitniejszego rodaka!

Już zaczęła się jazda! Oczywiście, nie ma mowy o jakiejś rozsądnej argumentacji, choćby jednego słowa współczucia dla ofiar pedofilii w sutannach z tamtych i obecnych czasów. Jest obrona świętości, zero dyskusji. Argumentem są okrzyki, fotografie papieża w dłoniach i przekaz dnia z centrali już pięknie powielany i rozpowszechniany przez wszystkich „obrońców”: zarzuty są oparte wyłącznie na aktach esbeckich. Tak, jakby nie było tam głosu ofiar! Inna sprawa to taka, że kiedy trzeba komuś przywalić, jak na przykład Lechowi Wałęsie, to akta esbeckie są dla nich wiarygodne. Kiedy odsłaniają ciemne sprawy ludzi przez nich akceptowanych, krzyczą, że to fałszywki.

Ale to wszystko dopiero się rozkręca! Teraz na każdym wiecu tematem głównym, który przysłoni wszystko inne, będzie obrona Jana Pawła II. Pan Bogdan już widzi oczyma wyobraźni: tłum ludzi, portrety papieża w dłoniach, panie w strojach ludowych, panowie w strażackich mundurach, poświęcone sztandary, a na scenie jakiś znany funkcjonariusz partii rządzącej przekonujący, że ci, którzy nie bronią papieża, dostrzegają rysy z jego wizerunku, to nie prawdziwi Polacy, tylko wrogowie wiary, która według nich jest podstawą bytu całego naszego państwa. Ci, którzy nie wierzą, mogą sobie egzystować, ale gdzieś na marginesie zdrowego polskiego katolickiego społeczeństwa.

Pan Bogdan spodziewa się zmasowanych akcji usłużnej partyjnej prasy, rządowej telewizji, nie wspominając już o apelach z ambon. Władze oczywiście nie mogą być w defensywie. Już wyróżniły się kabaretowym wezwaniem ambasadora USA do MSZ, jakby miał on wpływ na to, co robi niezależna telewizja. Oni pewnie się dziwią, bo u nas wystarczyłby telefon z Nowogrodzkiej żeby zatrzymać jakąś audycję...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Ręce do góry!



W sieci pojawiły się nagrania, na których widać, że minister sprawiedliwości nosi pistolet za paskiem. Tak, jak na filmach o gliniarzach zza oceanu – z tyłu, w okolicy nerek. Cała prawda wyszła na jaw, gdy gość od prawa i sprawiedliwości w naszym kraju schylił się, aby złożyć kwiaty. Marynarka się podwinęła i wylał gnat. I to nie było jakieś, bo też filmowy, prawdopodobnie glock. Sam Zbigniew Ziobro przyznaje, że ma pozwolenie na broń i często trenuje strzelanie, a w Bełchatowie z bronią za pasem pojawił się przypadkiem...

Nie, oczywiście, gość na takim stanowisku i ciesząc się zasłużoną sympatią w narodzie ma prawo posiadać broń. Chociaż dziwi ten brak zaufania do społeczeństwa i niedostatek poczucia bezpieczeństwa, gdy ma się jeszcze wokół siebie uzbrojonych służbowych ochroniarzy. Nie wiem, dla mnie broń za tym konkretnym paskiem trąci raczej groźbą.

Oczywiście przesadzam i mam tego świadomość, ale ostatnio czytałem o wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który nie uwzględnił wniosku o zajęcie się sprawą śmierci Jerzego Ziobry, ojca ministra sprawiedliwości. Sądy wszelkich instancji nie dopatrzyły się winy lekarzy opiekujących się tatą ministra, ale ten brnął dalej, zgodnie z zasadą Leonii Pawlak: „Sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”.

Współczując oczywiście rodzinnej tragedii ministra, dziwię się, że w tej sprawie nadal nie rezygnuje z obowiązującej w Polsce doktryny prawnej „sprawiedliwość to ja”. I coraz bardziej boję się takiego poczucia sprawiedliwości tegoż ministra i polityków ugrupowania, które ją umieściło na swoim szyldzie, zwłaszcza że jak w filmie „Sami swoi”, PiS ma granaty w kieszeni. Sąd sądem...

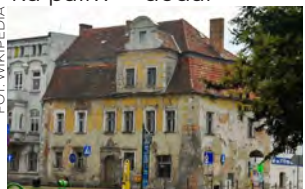
**czy
wiesz,
że...**

?



FOT. ORLEN

... główny ekonomista **PKN Orlen**, Adam Czyżewski, powiedział w TVN24: „My nie jesteśmy od pomocy Polakom”? „Jesteśmy firmą, która działa na globalnym rynku paliw” - dodał



FOT. WIKIPEDIA

... najstarszy budynek mieszkalny w **Żarach** pochodzi z 1638 roku? Możemy tutaj zauważyć charakterystyczny kamienny portyk. Dziś czeka na remont.



FOT. PIXABAY

... przed 1939 rokiem **Ośno** słynęło z pól konwaliowych. Rośliny te, a raczej ich kłącza, eksportowano wówczas do Anglii, Ameryki, Rosji i Skandynawii.



... **Hans Nitschke**, znany z roli Old Shatterhand w filmach o Winnetou i komisarza Pohla z „Tatort”, urodził się w Gubinie (30 marca 1930 roku)?



... 22 marca 1841 roku w podzielonogórskim **Wilkanowie** spadł meteoryt? Dziś jego fragmenty znajdują się w wielu muzeach.

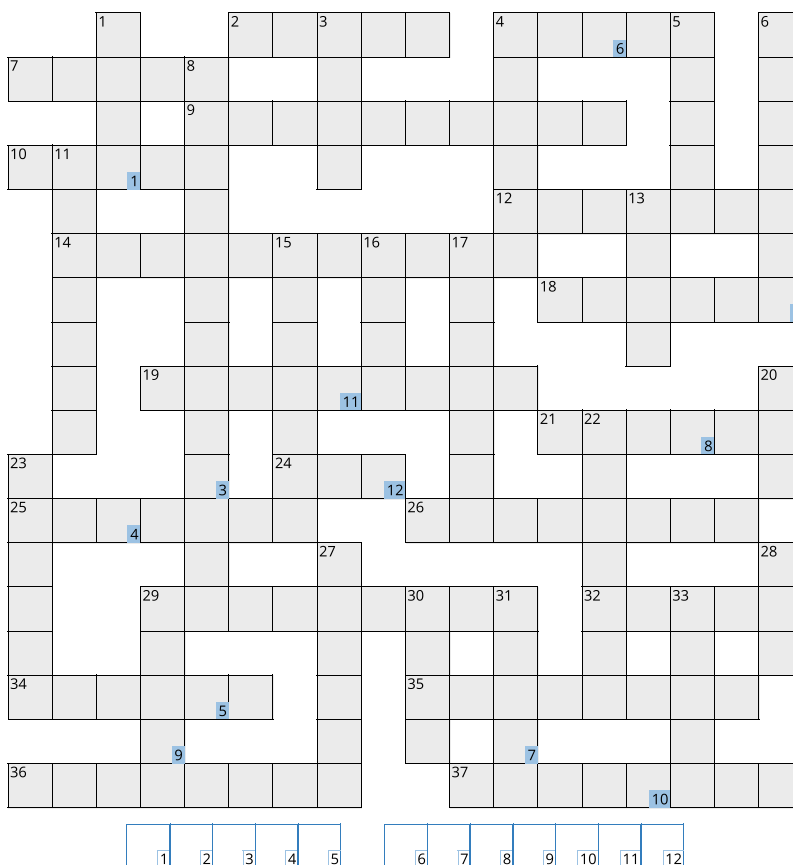
nasza krzyżówka



Projekt: **Nowoczesna szkoła – kompetentni uczniowie**
Beneficjent: **Gmina Kargowa**
Wartość inwestycji: **555 779,41 PLN**
Wsparcie unijne: **472 412,49 PLN**
Odwiedź: **Kargowa (www.kargowa.pl)**

PIONOWO:

- Najwyższy z bogów wikingów
- Maraton
- Płynie w nim rzeka
- Marka komputerów produkowanych przez firmę Commodore
- Miasto nad Obrzycą
- Informacyjne jako grupa ludzi, jego rozwój wspierany jest ze środków UE
- Imię Huszczy
- Ocena
- Wieża Głódowa w Zielonej Górze lub zamek w Kożuchowie
- Szereg powtarzających się zjawisk
- Lubuska miejscowość znana z browaru
- Warcaby lub szachy
- Kwiecień po łacinie
- Kraj, do którego można polecieć z Babimostu
- Piłkarze z Zielonej Góry
- Natury
- Albert, autor „Dżumy”
- Energia, dynamiczność
- W opozycji do plusa
- Drapieżne zwierzę futerkowe



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



... nie warto [KINO]



Syn
reż. Florian Zeller

Poprzedni film Zellera „Ojciec” ze znakomitym Anthonym Hopkinsem i Olivią Colman słusznie był nagradzany Oscarami i chwalony przez krytyków. Wszyscy czekaliśmy na kolejną filmową adaptację teatralną jego sztuki. Jak mocny i rozczerwujący jest ten obraz, niech poświadczy fakt totalnego zignorowania go przez wszystkich krytyków. To bardzo zły film o depresji, samobójstwie, późnym ojcostwie i odpowiedzialności. O dziwo - reżysersowi brakuje empatii do swoich bohaterów. NIE!



Wyrwa
reż. Bartosz Konopka

Do dzisiaj zastanawiam się, jak można było stworzyć obraz, który kompletnie nie potrafi zaangażować widza w opowiadaną historię, wykreować tak nieciekawych bohaterów i stworzyć intryga, która #nikogo. A jednak udało się to Konopce, który wziął prozę Chmielarza. Książki nie znam, więc nie wiem, kto zawinił. Może z tego powstanie logiczny serial dla Canal +, ale kinowa wersja jest do niczego. Nikt tego nie ratuje, ani T. Kot, ani G. Damięcki. Dramat i pastisz! Szkoda czasu.

... WARTO [net]



Emigracja XD
Canal + Online

Czy Canal+ tworzy jako jedyny udane produkcje komediowe w Polsce? Odpowiedź jest twierdząca. Poświatnym polskim „The Office” i zaskakującym miksie dramatu i czarnej komedii w „Minucie ciszy” producenci oferują kolejny serial, gdzie humor nie jest rubaszny i za który nie trzeba się wstydzić czy płonąć z żenady. Ta adaptacja książki Malcolma XD, twórcy pasty o fanatyku wędkarstwa, to świetna obserwacyjna satyra naszego polactwa na obczyźnie. Plus Tomasz Włosok w roli głównej.



POWRÓT KRÓLÓW
Sukcesja sezon 4 - HBO MAX

Nie będzie żadnym zaskoczeniem, że HBO to kuźnia serialowych hitów. Gdy w 2001 roku rozpoczęli złotą erę telewizji dzięki „Rodzinie Soprano”, „The Wire” czy serialowi „Sześć stóp pod ziemią”, gdy nastały czasy streamingu Netflixu i dzisiaj - gdy rynek jest przepełniony oryginalnymi produkcjami, HBO wciąż oznacza doskonałą jakość. Na ekrany wraca ostatni sezon „Sukcesji”, wybitnej sagi o władzy, pieniądzu i polityce. Makiawelizm to za mało dla spragnionych ojcowskiej miłości Royów. To najlepszy współczesny Szekspir, który tonie w bagnie psychopatycznych bogaczy, gdzie każdy gest i słowa przeżarte są toksycznością i pretensjami. Każde dziecko czyha na tron po Loganie Royu, ale nikt nie może zostać królem, bo król jest tylko jeden i pazurami będzie walczył o swoje do końca. Ale czy finał zadowoli fanów? Znakomite aktorstwo, wulgarne do potęgi dialogi, barokowa muzyka Nicholasa Brittella i zero kompromisów. Będę tęsknić za tą popierzoną rodziną.



**CO
OGLĄ
DAC?**

Konrad
Paszkowski

Waldemar Sadowski: To nie jest lot NA KSIĘŻYC

To będzie wyjątkowy sezon dla klubu, dla środowiska i dla pana – pierwszy bez Bartosza Zmarzlika. Psychicznie nastawiać się tak, że jest życie bez zawodnika, wokół którego wszystko się kręciło?

To prawda. Mieliśmy okazję nieraz na ten temat rozmawiać. Jeśli chodzi o cel sportowy, to generalnie jest jeden – żeby budować drużynę nie na jednym nazwisku. To ma być bardzo zgrana ekipa, stąd chociażby wyjazd integracyjny. To ma być zespół. I patrząc na tych chłopaków, jestem przekonany, że w ekstraklidze nie ma drużyny, której nie jesteśmy w stanie pokonać.

Ale rozumiem, że kontakty z waszym byłym kapitanem i najlepszym zawodnikiem są dobre i być może po zakończeniu kontraktu wróci do Gorzowa.

Oczywiście, że są dobre. Zawodnicy cały czas mają kontakt z Bartkiem.

A pan?

Też – na tyle, na ile sytuacja już teraz pozwala, bo wiadomo, że ma swój klub. Nie pamiętam już, kiedy go widziałem, ale naprawdę jesteśmy i byliśmy w do-

brych relacjach, także żadna strona nie ma problemu, żeby chwycić za telefon, złożyć sobie życzenia i pogadać przy jakiejś okazji. A wracając do poprzedniego pytania – nie tylko obszar sportowy, ale również marketingowy przedstawiamy budować na jednym nazwisku, bo to jest zespół, to jest drużyna. Nigdy nie ukrywałem, że to jest wymuszona okazja do przeprowadzenia naprawdy wielu zmian i chcemy ten czas wykorzystać.

Nowym kapitanem został Martin Vaculik, a nie Szymon Woźniak. Kontrowersji oczywiście nie ma, ale jak doszło do tego wyboru? Kto decydował?



Waldemar Sadowski, prezes Stali Gorzów

Ja w tym nie uczestniczyłem, ale akceptuję wybór trenera. To były jego przemyślenia. Trener na temat chłopaków wie najlepiej, widzi ich w każdej sytuacji. Wie, jakie mają doświadczenie, potrafi ocenić w sytuacjach meczowych, mniej lub bardziej stresujących, kto jak reaguje, kto jest w stanie być mentalnym motorem napędowym w tej drużynie. Po analizie plusów i minusów trener Chomski podjął taką decyzję i widziałem, że jest ona akceptowana przez pozostałych zawodników i spotkała się z pełnym zrozumieniem.

Nowym trenerem młodzieży został Piotr Świst. Wielki powrót świetnego niegdyś zawodnika do Gorzowa. Były wokół tego drobne kontrowersje kibicowskie. Brał pan pod uwagę stanowisko tych najbardziej zagorzałych fanów, którzy nie podobało się, że Świst jeździł kiedyś w Falubazie?

To było poprzedzone rozmowami, również ze sztabem trenerskim. To nie jest tak, że sobie ktoś usiadł i powiedział: Przychodzi Piotr Świst. Rozpatrywaliśmy również ten aspekt, ale to nie było decydujące, że gdzieś komuś się przy-

pomni, że Piotr kiedyś coś powiedział. Podjęliśmy tę decyzję, bo to autorytet, wiadomo, kim był dla Stali Gorzów, że zdobył prawie 3000 punktów... Można powiedzieć, ten powrót był wręcz naturalny – do domu. I nie ukrywam, że stoi przed taką szansą, jak Oskar Fajfer. Wierzę, że wchodząc w tryby sztabu trenerskiego w ekstraklidze, spełni swoją rolę.

Od kilku miesięcy skład Stali jest znany i trwają dyskusje wśród kibiców. I wielu uważa, że ten zespół będzie miał problem z wejściem na przykład do czwórki.

Mamy nowe otwarcie. Tu naprawdę jest wiele elementów, które można wskazać jako nasze atuty. Jest znane w sporcie stwierdzenie – wychodzenie z cienia mistrza. Tutaj tak silna postać Bartka Zmarzlika, wielokrotnego mistrza świata, silna osobowość i w parkingu, i na torze powodowała, że każdy z nich był tym drugim. I na pewno nastąpi wychodzenie z cienia któregoś z tych zawodników. Proszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że każdy z trzech liderów, którzy zostali w naszej drużynie, zdobywał średnio 10 punktów w meczu. Oskar Fajfer – startowiec, bardzo ambitny zawodnik. Plus Wiktor Jasiński, który dostaje szansę pewnej stałej pozycji. Plus nasza młodzież ze świeżym spojrzeniem człowieka z zewnątrz – Piotra Świst. Pozostaje nam 16 punktów do zdobycia przez pięciu zawodników – to nie jest lot na Księżyc.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Mistrzostwa Piotra Protasiewicza w Zielonej Górze. 25 marca, godz. 15.00.



Piotr Protasiewicz zaprosił do Zielonej Góry znakomitych żużlowców. Na liście startowej są medaliści mistrzostw świata, uczestnicy cyklu Grand Prix, wychowankowie Falubazu...

Siatkówka

I liga, 25 marca: Olimpia Sulęcín – MKS Będzin (17.00, hala przy ul. Plater), Astra Nowa Sól – Gwardia Wrocław (17.00, hala przy ul. Towarowej).

Piłka nożna

III liga, 25 marca: Stilon Gorzów – Raków II Częstochowa (12.00, stadion przy ul. Olimpijskiej), Carina Gubin – LKS Goczałkowice Zdrój (15.00, stadion przy ul. Sikorskiego); 26 marca: Lechia Zielona Góra – Górnik II Zabrze (16.00, stadion przy ul. Sulechowskiej).

IV liga, 25 marca: Korona Koźuchów – Odra Bytom Odrzański (13.00), Odra Nietków – Budowlani Lubsko, Polonia Słubice – Spójnia Osno Lubuskie, Czarni Żagań – Piast Iłowa, Pogoń Świebodzin – Celuloza Kostrzyn, Promień Żary – Pogoń Skwierzyna, Ilanka Rzepin – Meprozet Stare Kurowo (wszystkie o 15.00), Dąb Sława – Przybyszów – Lubuszanin Drezdenko, Lechia II Zielona Góra – Syrena Zbąszynek (oba o 16.00).

Biegi

Ultramaraton Zielonogórski (23, 48 i 103 km). 25 marca, start na 103 km – godz. 6.00, przy SP nr 18 przy ul. Francuskiej, na 48 km – 11.00, w Nowym Kisielinie, na 23 km – 13.00, w Jarogniewicach, meta przy SP nr 18.

JuPi Bieg Kolorowych Skarpetek w Nowej Soli (4 km). 25 marca, godz. 12.00, start i meta na terenie Centrum Aktywności Społecznej przy ul. Kasprzowicza.

47. Cross Żagański (5 i 10 km). 25 marca, godz. 14.00, start i meta na terenach przy Muzeum Obozów Jenieckich przy ul. Lotników Alianckich. O 11.30 bieg dzieci.

IV Bieg Kolorowej Skarpety w Gorzowie (3,21 km). 25 marca, godz. 16.00, start i meta w parku Górczyńskim.

XXXVII Bieg „Śladami Wiosny” w Przemysławiu (10,3 km). 26 marca, godz. 13.30, start i meta przy świetlicy wiejskiej. Od 11.20 biegi dzieci.

VII Niebieski Bieg „Charytatywnie dla Autystów” w Gorzowie (1 km). 1 kwietnia, godz. 12.00, start i meta w parku Górczyńskim.

III Bieg „W pogoni za wiosną” w Deszcznie (13 km). 2 kwietnia, godz. 11.00, start i meta w miejscu postoju pojazdów Nadleśnictwa Skwierzyna nad jeziorem Glinik.

Perfekcyjna kolejka lubuskich III-ligowców

Lechia Zielona Góra, Carina Gubin, Stilon Gorzów i Warta Gorzów wygrały swoje mecze w III kolejce rundy wiosennej piłkarskiej III ligi.

Worek ze zwycięstwami rozwiązał Stilon, który po bramkach Emila Drozdowicza (na zdjęciu), Filipa Wiśniewskiego i Łukasza Kopcia z rzutu karnego pokonał 3:2 rezerwy Górnika w Zabrzu. Warto zauważyć, że Drozdowicz wiosną trafiał w każdym spotkaniu i zdobył już cztery gole, a od początku sezonu – 14.

Następnie w ślady Stilonu poszła Warta, która przed własną publicznością wygrała 2:1 z Odrą Wodzisław. Bramki dla zwycięzców strzelali: Adrian Marchel i Karol Gardzielewicz.

Zwycięstwo 2:1 odniosła także Carina – na wyjeź-

dzie z Pniówkiem Pawłowice. Zespół z Gubina triumfował po trafieniach Adama Borkowskiego i Denisa Matuszewskiego.

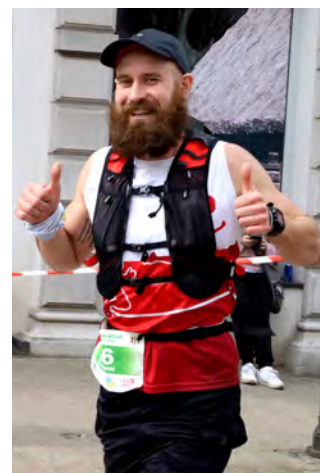
Na koniec natomiast trzy punkty zgarnęła Lechia, pokonując 2:0 rezerwy Chrobrego w Głogowie. Jako pierwszy na listę strzelców wpisał się Mateusz Surożyński, wykorzystując rzut karny, a wynik ustalił... obrońca rywali, pakując piłkę do własnej bramki.

Dodajmy, że w tym sezonie tylko raz zdarzyło się, by w jednej kolejce wszystkie lubuskie zespoły III-ligowe odniosły zwycięstwa.

Było to w połowie października. Lechia wygrała wtedy z Odrą, Carina ze Stalą w Brzegu, Stilon z Polonią Nysa, a Warta w Zabrzu.

Szymon Kozica





**Półmaraton
Świebodo
i Sulecha**

więcej zdjęć



„JESTEM DUMY, ŻE MOGĘ
REPREZENTOWAĆ POLSKĘ,
WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE,
GMINĘ OTYŃ

Marcin Oleksy

amfubolista Warty Poznań,
mieszkaniec Ługów w gminie Otyń

zwycięzca plebiscytu FIFA na najpiękniejszą bramkę roku
został uhonorowany przez lubuski sejmik

**Żużlowy Falubaz
ma nowe logo, wagony
pieniędzy podjechały
i Zielona Góra
w następnym sezonie
wyprzedzi Lublin**



AUTOR KACPER KUBIAK



**Piłkarze Lechii Zielona Góra zdobyli
pierwszy punkt w Centralnej Lidze Ju-
niorów U-15. Zremisowali ze Śląskiem
Wrocław 2:2**

Kopytkowanie

**Wizerunkowy strzał
prosto w czoło**



To wizerunkowy strzał już nawet nie w kolano, tylko prosto w czoło. Żużlowy Falubaz idzie pod rękę z Łukaszem Mejzą. Skompromitowany poseł brylował na konferencji prasowej, na której klub pochwalił się nowym sponsorem tytularnym – firmą Enea.

Czy osoba pana Mejzy nie sprawi, że jednak wizerunkowo więcej stracie niż zyskacie? Czy pan poseł nie czuje, że sam jest trochę obciążeniem wizerunkowym? Czy nie lepiej takie sprawy robić po cichu? Odpowiedziami na te pytania dziennikarzy była mowa-trawa. Kibice nie dowiedzieli się nawet tego, na jak długo umowa z Eneą została zawarta, o kwocie dla klubu już nawet nie wspominając... Nieformalny prezes ZKŻ SSA na każde kolejne pytanie reagował coraz bardziej nerwowo i z coraz większą butą.

Klub doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że zblatowanie się z Mejzą oznacza potężny problem wizerunkowy, ale mimo to położył na szali swoją markę. Co ciekawe, na stronie falubaz.com w materiale dotyczącym konferencji próżno szukać zdjęcia czy wypowiedzi skompromitowanego posła, choć ten był jednym z trzech głównych aktorów spotkania. Są natomiast słowa podziękowania za „zaangażowanie” i „wsparcie”, które padają z ust Wojciecha Domagały, członka rady nadzorczej ZKŻ SSA. Cóż, przynajmniej wiadomo, kto firmuje akcję „Falubaz pod rękę z Mejzą”.

Swoją drogą Domagała ma niezłą passę. Za jego prezesury zespół w 2021 roku spadł z ekstraklasy, a Patryk Dudek wyfrunął do Torunia. Mimo szumnych zapowiedzi w 2022 Falubaz nie awansował. Rok 2023 zaczyna się od wizerunkowej katastrofy... Gdzie jest sufit?

Przed osławioną konferencją w budynku klubu pojawiła się delegacja kibiców. Można było usłyszeć: „Mejza, wyp...!”. Tymczasem na facebookowym profilu „Fanatycy Naszego Falubazu” pojawił się taki wpis: „Z każdej strony docierają sygnały, że na konferencji prasowej ogłoszony zostanie nowy sponsor strategiczny. Powinna to być informacja, która ucieszy każdego kibica Falubazu, ale nie w tym przypadku. W69 nie jest miejscem do prowadzenia kampanii politycznych i przedwyborczych, i My na naszym stadionie nigdy się na to nie zgodzimy. Nie dajcie sobie zamydlić oczu tanimi zagrywkami o »wagony pieniędzy jadących do Zielonej Góry«. Falubaz to My, Kibice, a nie żaden polityk, który znalazł sobie uznaną markę, na której spróbuje się wybić i wybielić. Głosu trybuna Kibiców Falubazu nie da się kupić żadnymi pieniędzmi. Łapy precz!”.

Kropka.

Szymon Kozica